

Ziolo na wizji, wizja po ziele..

Autor tekstu: **Marek Krukowski**

Agent Tymek, bohater walki z kobiecą przestępczością, nie mógł się zdecydować. Czuł w sobie coś, co — gdyby znał takie słowo - nazwałby dysonansem. „Tak, to dysonans” pomyślałby Tymek, ale z braku odpowiedniego terminu pomyślał tylko, że czuje się dziwnie. Było to tym bardziej dla niego dziwne, że nigdy dotąd nie miewał takich stanów ducha. On, zresztą tak jak i cała drużyna Kwaczyckiego, nigdy nie mieli wątpliwości, a tym bardziej jakichś dysonansów. Tym razem było jednak inaczej.

— Kretyn — głośno, ale nie wiadomo do kogo i o kim, bo był sam, powiedział agent Tymek. Tego nie wiedział nawet on, bo miał dysonans, czyli czuł się dziwnie. Czuł, że cała ta chryja z tym ćpunem w TVM-ie przerosła go. A przecież, jak każdy, dobrze wyszkolony pies, zrobił to, co do niego należało, kiedy ktoś wymachuje mu działką marychy przed nosem. Nie myślał, tylko działał, tak jak był szkolony przez całe te długie lata, zanim przeszedł na zasłużoną emeryturę. Wszystko szło dobrze, telefon, szybka reakcja kolegów i... No właśnie, tutaj zaczynał czuć się dziwnie, jakby ktoś go zaszedł od tyłu. Na samą myśl o tym, odruchowo poderwał się z fotela, błyskawicznie odwrócił się i wycełował broń, z którą się nigdy nie rozstawał. „Szafa, fikus, sztanga”, lawina myśli przeleciała przez jego umysł. „Jesteś sam”, dodał po chwili umysł.

— Cholerne zwidy, psycholog ostrzegął, że po służbie mogę tak mieć jeszcze długo — przypomniał sobie.

Nerwowym krokiem podszedł do barku i, jak za dawnych, dobrych czasów, kiedy rozpracowywał kiboli, nalał sobie szklankę czystej. Wychylił ją duszkiem i starannie przed lustrem rozczesał sobie włosy. Ten rytuał zawsze go uspokajał.

— Hehehe, oohohohoho... — rzała gromkim śmiechem wesoła gromadka skupiona wokół ogniska.

Bardziej biłgorajski niż rzymski, ale wciąż szlachetny, profil Juliusza Ćpaliknota na tle ognia, przykuwał uwagę zebranych.

— Sadzić! — ryknął.

— Palić! — odrzekli chórem zebrani.

-Zalegalizować!!! — dokończyli wszyscy razem.

Ruch brwi Juliusza uruchomił posła Bakacińskiego z Inicjatywy Wolniej, Bo Kopie! i po pierwszej rundce, atmosfera, już luźna, rozluźniła się jeszcze bardziej.

— Good stuff — zakasłała ciężko znana posłanka. Ktoś zachichotał i całe towarzystwo na nowo wybuchło niekontrolowaną wesołością. — Tak dać się nabrać, porcja dilerska! Ma chłopak jaja, a mówią, że trawa zamula! — wykrzykiwał podekscytowany Bakaciński.

— Nie bardziej niż gorzała — skonstatował trzeźwo ujarany Ćpaliknot, który jako były właściciel Polmosu, miał niekwestionowany autorytet w tych sprawach.

— Co tam gorzała, co tam ziolo, — mruknął naczelny tygodnika Fakty i Bujdy — nie wiecie, jaki czad jest po Seminarium! Po tym człowiek trzeźwieje latami, o ile w ogóle Bóg da! Tfu... — splunął głośno, kiedy uświadomił sobie, co powiedział na końcu.

— Wspieramy cię, wspieramy... — rozległy się głosy wokół.

— Mówię wam, to dopiero wali w zwoje — kontynuował po chwili. — Niby nic nie bierzesz, a czujesz, że obcujesz z Bogiem. A od tego się dopiero zaczyna. Jak masz charyzmę, to ludzie i ich pieniążki garną się do ciebie sami. Młode, rozmodlone i zapatrzone w ciebie parafianki na oazach, przy pielgrzymkowych ogniskach, długie, nocne spowiedzi przy blasku gwiazd, — kontynuował Kotlinowski — wtedy czujesz taki haj, jakbyś sam był Bogiem. Bo, po prawdzie, możesz wtedy rzeczywiście bardzo dużo. Wszystko stoi przed Tobą otworem: parafianki, ich portfele, a nawet niektórzy parafianie — dodał mrugając porozumiewawczo do jak zawsze wymuskanego posła Boronia.

— A to tutaj, — zaciągnął się ze wzgardą splifem — to tylko tani odjazd dla licealistów. Prawdziwy czad, twardy omam jest na Jasnej, mówię wam... - Były ksiądz czuł skupioną na sobie uwagę i efekt jointa zmieszał mu się przez chwilę z twardym omamem, który nagle, choć tylko chwilowo znowu go nawiedził. Powróciły dawne wspomnienia, uczucia... Zamilkł i wkoło było słycać

tylko trzask ogniska, a może piekielnego ognia? — Sorka, — otrząsnął się ze wspomnień i wstał — muszę się odlać.

Odprowadziły go milczące spojrzenia towarzyszy.

— Ja chyba też muszę na stronę — podniosła się znana posłanka.

Po paru chwilach gwar głosów znowu rozbrzmiewał donośnie nad mazurskim jeziorem.

Profesor Nibymiejski, zażywając zasłużonego odpoczynku od polityki i swojego podopiecznego, premiera Stuka, metodycznie przycinał wielkim sekatorem roślinność w swoim ogródku. Drzewa traciły niepotrzebne gałęzie, krzaki gałązki, a skoszona trawa była oszałamiającym aromatem w nozdrza. Profesor wciągał upajający zapach w prażącym południowym słońcu. Czas jakby zwolnił, tętno się uspokoiło i nawet cilice przestała zadawać mu ból. Dźwięki przyrody rozbrzmiały w jego umyśle w niespotykany dotąd sposób, a myśli popłynęły leniwą strugą omywając delikatnie istotę Wszechrzeczy...

— Ki diabeł? — ocknął się po chwili i złowrogo spojrzął na roślinność, która też jakby patrzyła na niego. Patrzyła zewsząd... i choć profesor do bojaźliwych nie należał, ścisnął mocniej spotniałymi dłońmi tkwiące w nich narzędzie. Kochał swój ogród całym sercem, ale wymagał on nieustającej interwencji sekatora, by wyglądał tak, jak Nibymiejski to sobie wymarzył i wyczytał w Księdze, która znała się również na ogrodnictwie... Czuł, że dziś jednak jest już zbyt zmęczony, by na nowo podjąć niekończącą się walkę z pleniącym się wszędzie zielskiem.

— Piwo dobrze mi zrobi — pomyślał, i ostatni raz, ale tym razem już ostrożniej i jakby nieufnie, wciągnął w płuca gęste powietrze.

Cdn.

Marek Krukowski

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-08-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8299) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8299>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl